

Violetta sprzed stu lat

PRZED PREMIERĄ W OPERZE BAŁTYCKIEJ

7 marca 1853 roku Giuseppe Verdi zapisał: „Traviata” wczoraj wieczorem to flasko”. Dopiero po 14 miesiącach paryska kurtyzana zdobyła uznanie publiczności i krytyków.

Jeżeli Verdi u schyłku życia wspominał premierę swojej opery „La Traviata” w weneckim Gran Teatro La Fenice, to być może przypominał mu się jego własny komentarz.

Rok z górą później – 6 maja 1854 roku – odbyła się kolejna premiera opery opiewającej nieszczęśliwą miłość „kobiety upadłej”; też w Wenecji, lecz tym razem na scenie Teatro San Benedetto. Myśląc o późniejszych losach dzieła, sędziwy kompozytor odczuwał zapewne satysfakcję, że po 6 maja paryska kurtyzana zadomowiła się na wielu scenach, wzruszając publiczność i zdobywając uznanie krytyków.

Jenny z rodu Weberów

Trzy lata po tej premierze, 24 czerwca 1857 roku, przyszło w Gdańsku na świat dziecię poci żeńskiej, które miało w przyszłości odegrać znaczącą rolę w życiu teatralnym miasta, w tym i w dziejach przedstawień „Traviaty”. Z nadanych na chrzcie imion Jenny Johanna Maria tylko pierwsze pojawiało się później na afiszach i w recenzjach.

Jenny była kolejnym ogniwem w – sięgającym początków XVIII wieku – łańcuchu muzyków. Jej ojciec Edmund był wiolonczelistą i kapelmistrzem orkiestry pułku stacjonującego w Gdańsku. Dziadek Carl Moritz pracował jako dyrygent w wielu teatrach. Pradziadek Edmund w latach 1821-1824 był dyrygentem w Gdańsku: w Dworze Artusa prowadził koncerty oratoryjne, a w teatrze wystawił m.in. opery „Wolny strzelec”, „Abu Hassan” i „Precjoza”, dzieła swego młodszego brata. Jedną z licznych kuzynek braci była Konstancja, żona Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Gdańszczanie zgorszeni

W styczniu 1873 roku kilkoro cenionych w Europie śpiewaków przybyło do Gdańska na serię gościnnych występów. Oklaskiwano ich tu w operach Donizettiego „Don Pasquale”, „Napój miłosny” i „Faworyta”, Rossiniego „Cyrulik sewilski” oraz Verdiego „Trubadur”. Dzieła te niejednokrotnie grano na gdańskiej scenie, goście postanowili więc uraczyć publiczność czymś nie znanym. 7 stycznia 1873 roku „La Traviata” dotarła do Gdańska w znakomitym wykonaniu: Violetkę kreowała Désirée ArtEt, Alfreda śpiewał Melchiorre Vidal (później uczył śpiewu Elvirę de Hidalgo, u której z kolei uczyła się Maria Callas), a Germonta interpretował Mariano de Padilla y Ramos. Gdańska publiczność podziwiała słynnych artystów, ale treść dzieła zgorszyła widzów znacznie bardziej niż dzisiaj czytelników lektura raportu pewnego prokuratora. Gdańszczanie zachowali się jak publiczność w Wenecji przed dwudziestu laty i odrzucili dzieło. We Włoszech zaakceptowano je już po czterech miesiącach, tu – znacznie później.

Szesnastoletnia wówczas Jenny von Weber nie widziała spektaklu z udziałem słynnej sopranistki, gdyż już od 1871 roku nie mieszkała w Gdańsku.

22-letnia debiutantka

Debiut sceniczny śpiewaczki odbył się w 1879 roku w teatrze w Kassel, skąd przeszła do innych teatrów. W połowie lat 80. zaczęła często przybywać do rodzinnego miasta na gościnne występy. Śpiewaczka bardzo prędko zdobyła sympatię publiczności i uznanie krytyków. Wkrótce weszła na stałe w skład zespołu aktorskiego, śpiewając wszystkie partie należące wówczas do fachu śpiewaczki koloraturowej.

Kurtyzana uznana

Jenny von Weber należała do artystów mających w każdym sezonie teatralnym prawo do benefisu, czyli przedstawienia,

ła do kieszeni beneficjanta. W sezonie 1889/1890 „nasza Jenny”, jak ją od pewnego czasu nazywano, postanowiła włączyć do swego bogatego repertuaru postać Violetty Valery, kobiety rezygnującej ze swojego szczęścia na rzecz szczęścia ukochanego mężczyzny. Podjęła ryzyko wyboru na benefis opery, którą tujejsza publiczność przed siedemnastu laty odrzuciła. Premiera „Traviaty” odbyła się 6 lutego 1890 roku i dzięki wybitnym umiejętnościom aktorskim beneficjantki dzieło pozostało w repertuarze. 37 lat po weneckiej prapremierze paryska kurtyzana zadomowiła się również na gdańskiej scenie.

Pracowita do końca

Jenny von Weber miała przed sobą jeszcze wiele lat nadzwyczaj pracowitego, artystycznie urozmaiconego życia. Zaczęła częściej występować w sztukach dramatycznych, a rzadziej w operach. Zajął się reżyserią i choreografią. Pisała i wystawiała utwory sceniczne, prowadziła szkołę operową.

Czasami wynajmowała latem domek w Orłowie. Miała stąd bliżej do rodziców, którzy jesień życia spędzali w Sopocie (ojciec zmarł w 1896 roku, matkę Jenny pożegnała 12 lat później).

2 listopada 1929 roku świętowano jubileusz pięćdziesięciolecia pracy artystycznej Jenny von Weber. Kolejny sezon teatralny 72-letniej jubilatki miał być tak samo pracowity, jak wszystkie poprzednie. 6 października wystąpiła w premierze najnowszej operetki Lehara „Fryderyka”, a w dniu jubileuszu w premierze sztuki „Die berühmte Frau”. W ciągu niespełna trzech miesięcy brała udział w dwudziestu spektaklach obu sztuk. Gdy 19 grudnia publiczność oklaskiwała „swoją Jenny”, występującą na scenie teatru przy Targu Węglowym, nikt nie przypuszczał, że to oklaski pożegnalne.

Jenny von Weber zmarła 3 kwietnia 1930 roku. Piętnaście lat później scena zamieniła się w gruzowisko.

JERZY MARIAN MICHALAK

O premierze „Traviaty” w Operze Bałtyckiej – czytaj w „Co jest grane”



Afisz reklamujący jubileusz 50-lecia pracy artystycznej Jenny von Weber